KRONIKA BESKIDZKA

2. VI. 57 r.
Rok II. Nr 22
Cena 1 zł

ORGAN FRONTU NARODOWEGO BIELSKO BIAŁA

Międzynarodowy Dzień Dziecka

Pozdrawiamy wszystkie Dzieci

Po wypadkach w „Solali"

Gorzkie doświadczenia uczą także

19 marca br. robotnicy Żywieckiej Fabryki Papieru, podburzani przez prowokatorów wyprowadzili za bramę naczelnego dyrektora zakładu Jurczaka, sekretarza POP tow. Kłusaka oraz kierownika działu kadr — Herzberga.

Ostatnio sprawa zajść marcowych znalazła się na wokandzie Sądu Powiatowego w Żywcu. Szczegółowa analiza wypadków pozwoliło stwierdzić z całą stanowczością, że poza nielicznymi wyjątkami robotnicy nie mieli podstaw do tego rodzaju drastycznych wystąpień. Część oskarżonych została jednak uniewinniona.

Na rozprawie podano do wiadomości, że po wydarzeniach marcowych, w Fabryce Papieru rozpoczęła prace specjalna komisja Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego która gruntownie zbadała przyczyny owych zajść. Stwierdzono, że zarobki robotników w IV kwartale ub. roku wzrosły średnio o 16 proc. Niezadowolenie robotników wywołał fakt, że na terenie zakładu nie poczyniono w ostatnich 12 latach żadnych niezbędnych inwestycji. Na przeszkodzie temu stanął jednak brak odpowiednich funduszów. Dużą rolę w wypadkach marcowych odegrała również sprawa premii za ponadplanową obniżkę kosztów własnych, która, mimo zapewnień CZ, nie została w IV kwartale wypłacona.

Na sytuację w zakładzie wpłynęły również wewnętrzne antagonizmy a w szczególności rozbieżność zdań między dyrektorem naczelnym a jego zastępcą. Powstały w ten sposób w fabryce dwa zwalczające się obozy, które zaostrzyły konflikt.

Na jednym z ostatnich zebrań robotnicy wytypowali 5 kandydatów na stanowisko dyrektora fabryki. Wiele mówi fakt, że wśród nich znajduje się również potępiony w marcu przez robotników — dyr. Jurczak. Decyzję w sprawie przejęcia funkcji dyrektora podejmie w najbliższych dniach CZ Przem. Papierniczego.

(tap)

Nowy rozdział „Kroniki"

Dlaczego złotówka?

Od dzisiejszego numeru zwiększa się zasięg oddziaływania naszego pisma, obejmujemy nim teren Żywieczczyzny.

Na zespół redakcyjny nakłada to dodatkowe obowiązki — przyznajemy otwarcie: bardzo radosne. Jest naturalne, że w ambicjach Redakcji od początku leżała chęć szerokiej obsługi, obejmującej cały beskidzki region. Problemy bielskie obchodzą również żywczan; sprawami Żywca przejmuje się i Bielsko. To oczywiste.

Głosy Przyjaciół, żądania Czytelników, poparły nas w ambicjach. Dziesiątki osób domagały się co dnia — ustnie, listownie, uparcie, nieprzerwanie — wprowadzenia na łamy tematyki żywieckiej. Wszystkim tym głosom czynimy od dziś zadość.

Gazeta zyska, zwiększy teren swych wpływów, wzbogaci wątki i skalę tematyczną. To rzeczy cenne.

W związku z tym jednak muszą urość i koszta. Przez długi okres — mimo iż wszystkie pisma zdwoiły swoją cenę (sąsiednie pisma — tygodniki powiatów rybnickiego, pszczyńskiego, cieszyńskiego od dawna kosztują już 1 zł) — redakcja nasza trwała przy dawnej cenie. Zwiększony zasięg pisma zmienia stan rzeczy przyparł do muru najlepszą naszą wolę. Deficytowość nie ma dziś prawa bytu, gazeta nie chce nie śmie obciążać państwa. Nie chce żerować na dotacjach społecznych. Walczymy z plagą nierentowności fabryk, przedsiębiorstw — i chyba słusznie. Byłoby śmieszne wyłączać z niej nas samych własne pismo.

Swych Czytelników prosimy więc o jedno. I tylko jedno: o zrozumienie. Z własnej zaś strony dołożymy — to pewne — wszelkich starań o jakość, o poziom pisma.

REDAKCJA

Tak doskonałej graficznie gablotki propagandowej mogą żywieckim plastykom zazdrościć kordzy i z Krakowa i Katowic.

Zuchwała próba porwania dwóch samolotów

Noc z środy na czwartek ub. tygodnia zapisze się jako data sensacyjnego wydarzenia. Wracający z Żor kierowca samochodu Aeroklubu Bielsko-Bialskiego dotarł do aleksandrowickiego lotniska dopiero ok. godziny 2 w nocy. Otwarte drzwi hangaru oraz wybiegające w popłochu sylwetki ludzkie spowodowały, że kierowca, po bezskutecznym pościgu za zbiegami, odczepił wóz transporto-

(Dokończenie na str. 4)

Wpadł między rozpędzone konie

Tragiczny wypadek drogowy zanotowano w dniu 23 maja przy ul. Barbickiego. Tym razem winę przewidywaniom winowajcą nie był kierowca samochodu, lecz pijany wozak. **Karol SMAGOŃ zam** przy ul. Aleksandrowickiej 53.

Prowadząc wóz z nadmierną szybkością Smagoń najechał na przechodzącego przez ulicę mieszkańca Łodygowic, Szczepana Krystę, który dostał się pod rozpędzone konie i poza ogólnymi obrażeniami doznał złamania obojczyka.

Charakterystyczne jest to, że Smagoń wiedząc o skutkach wypadku usiłował zbiec i zatrzymany został przez służbę drogową dopiero na ulicy Dzierżyńskiego. Badania wykazały, że znajdował się on w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem.

Wypadek ten powinien być sygnałem alarmowym dla służby drogowej, która niejednokrotnie patrzy przez palce na wyczyny wozaków. MRN natomiast powinna przyspieszyć planowane już dawno szkolenie woźniców w zakresie przepisów ruchu kołowego. (tap)

Czyżby nadmiar zabytków?

Ciekawy stary budynek, w dawnych latach należący do klasztoru, zostanie w najbliższym czasie rozebrany. Zabytek ten stanowi obecnie własność Ministerstwa Kultury. Fachowcy po obejrzeniu murów stwierdzili, że dom nadaje się tylko do zburzenia. Ponieważ na nadmiar zabytków nikt jeszcze nie narzekał, więc żal patrzyć, gdy pozbawia się mieszkańców Żywca cennych śladów świadczących o kulturze naszych przodków. Należy się tylko dziwić, że nikt wcześniej nie pomyślał o tym czy zapobiec takiej ostateczności

(ek)

W imię elementarnej uczciwości

Murzyn zrobił swoje...

W lutym ubiegłego roku ob. R. Synoczek zgłosił do komórki wynalazczości przy Zakładzie „A-15" w Czechowicach wniosek racjonalizatorski na impregnowanie pasów skórzanych do maszyn i urządzeń. Powleczone warstwą gumy pasy uodpornione zostają przed działaniem olejów, przez co przedłuża się ich żywotność o kilka miesięcy. Z wstępnych obliczeń wynika, że przez zastosowanie pasów impregnowanych, poszczególne zakłady pracy osiągałyby poważne oszczędności. Tymczasem ob. Synoczek otrzymał wypowiedzenie z pracy, właśnie w tym czasie, kiedy zamierzał wprowadzić swój pomysł w życie — został niestety, zwolniony z zakładu.

Na podstawie dokonanych prób na oddziale automatów, można już było obliczyć szacunkowo możliwe do osiągnięcia oszczędności i wypłacić wnioskodawcy 50 proc. z przysługującej mu nagrody. Takie są przepisy. Jednak kierownictwo „A-15" sprzeciwiło się temu, obiecując ob. Synoczkowi wypłatę całej nagrody, lecz dopiero po upływie jednego roku od czasu zastosowania pomysłu w całym przedsiębiorstwie.

Człowiek pozbawiony pracy, na utrzymaniu żona i dzieci. Jakże żyć w takich warunkach i czekać przez rok cały na pieniądze?

Propozycja była nie do przyjęcia. Ob. R. Synoczek nie przedstawił więc w zakładzie „A-15" opracowanej technologii na powlekanie pasów licząc, że zgłosi ją do Centralnego Zarządu Przemysłu Artykułów Elektrotechnicznych, albo w takim zakładzie, który wyrazi zgodę na wypłacenie (za otrzymany do realizacji wniosek racjonalizatorski) zaliczki **a conto** przysługującej nagrody.

Kierownictwo „A-15" nie przejęło się jednak tym, że ob. Synoczek wycofał swój wniosek. Nie miało zresztą czym przejmować się. W zakładzie pozostali przecież pracownicy, którzy pracując razem z wnioskodawcą nauczyli się sztuczki łączenia gumy ze skórą. Jeśli się zna robotę praktycznie, to z opracowaniem technologii nie ma już kłopotu...

Zorganizowano więc w „A-15" brygadę, która przystąpiła do tych prac i — zdaniem kierownictwa tego zakładu — obejdzie się bez pomocy wnioskodawcy.

My natomiast uważamy, że nad takim załatwieniem sprawy nie można przejść do porządku dziennego. Obowiązują przecież przepisy, które gwarantują nienaruszalność praw autorskich. Nie mówiąc już o zwykłej, elementarnej uczciwości, obowiązującej wszystkich.

(r)

Szkoły czekają..

Ponętny i ciekawy zawód

W okresie najbliższych 15 lat wybudujemy 10 nowych zapór wodnych. Realizacja tego poważnego zamierzenia będzie wymagała zatrudnienia wielu wykwalifikowanych techników budowlanych.

Na tym tle występuje w pełni znaczenie Technikum Budowlanego, do którego przyjmuje wpisy kandydatów Technikum Gospodarki Komunalnej w Bielsku-Białej, ul. Mickiewicza 22. Przyjmuje się tam także zgłoszenia do Technikum Chemicznego.

Możesz zostać oficerem

Wojskowa Komenda Rejonowa w Bielsku-Białej komunikuje, że przyjmuje zgłoszenia kandydatów do szkół oficerskich. Warunkiem wstępnym jest ukończenie przez kandydata szkoły średniej (świadectwo dojrzałości uprawniające do wstępu na uczelnie wyższe).

Przestępczość tematem sesji MRN

Sesja Miejskiej Rady Narodowej miała się odbyć — jak wiadomo — w dniu 27 maja br. przełożono ją jednak z powodu zwołania na ten sam termin sesji Woj.RN. Sesja naszej rady odbędzie się jutro, w poniedziałek, dnia 3 czerwca o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń MRN przy ul. Bohaterów Stalingradu 10.

Na porządku obrad figuruje zasadniczo tylko jeden punkt, a mianowicie zagadnienie walki z przestępczością i wykroczeniami na terenie naszego miasta. Wzmagające się chuligaństwo w mieście, plaga pijaństwa a ostatnio rosnąca niesłychanie prostytucja, dostarczą naszym radnym sporo materiału do dyskusji.

Społeczeństwo Bielsko-Białej spodziewa się dyskusji, której wynikiem winna być jakaś widoczna poprawa stanu bezpieczeństwa w najbliższej przyszłości. Spodziewa się pomocy dla wydziału społeczno-administracyjnego MRN, który walcząc z przestępczością i wykroczeniami nie dysponuje odpowiednio skutecznym orężem w postaci chociażby możliwości egzekwowania nakładanych na przestępców kar administracyjnych. (z)

Wiwat Karolinka!

W Żywcu rozpowszechniona jest gra liczkowa „Lajkonik", krakowski odpowiednik śląskiej „Karolinki". Ciekawym jest jednak fakt, że „Lajkonik" nie wzbudza takiego szału i nie cieszy się takim wzięciem, jakim poszczycić się może „Karolinka". Zapamiętali łowcy fortuny, mieszkający w Żywcu adorują tylko Karolinkę i jeżdżą do Bielska w poszukiwaniu szczęścia. Ci zaś, którym brak „florenów" nie pozwala na częste wypady w nasze okolice, domagają się gromko utworzenia kilku punktów „Karolinki" na miejscu w Żywcu.

W ten oto sposób „rodzaj" żeński odniósł jeszcze jedno wielkie zwycięstwo nad męskim. (ek)

Mięso musi dotrzeć szybko do konsumentów

Zaopatrzeniem sklepów rzeźniczych w mięso zajmują się na terenie Czechowic pracownicy MHM. Do nich więc zwracamy się z apelem, by mięso do tych sklepów dowozili znacznie wcześniej.

Do tej pory sklepy rzeźnicze położone w centrum miasta otrzymują towar w godzinach rannych, a sklepy na peryferiach miasta w godzinach południowych i popołudniowych. Co z tego wynika?

Ludność zamieszkująca poza miastem przyjeżdża do Czechowic i wykupuje tam mięso, gdy tymczasem towar dostarczony z opóźnieniem do tych pozostałych placówek sprzedaży mięsa — leży i psuje się.

Towar dostarczony po południu do sklepów rzeźniczych mógłby być np. sprzedawany następnego dnia rano. Ale cóż, kiedy sklepy rzeźnicze w Czechowicach nie posiadają lodówek i z tej przyczyny nie mogą przechowywać mięsa.

Śmierć była o krok

Niespotykany w historii raidów wypadek miał miejsce na trasie ostatniego etapu I eliminacji RMP. Za punktem kontroli czasu w Czernichowie zawodnik CWKS Bączkowski, startujący na motocyklu z przyczepą marki Zündapp 750 ccm, rozwinął na krótkim odcinku szosy szybkość sięgającą 110 km na godz. W pewnym momencie z niewiadomej przyczyny odpadło koło przyczepy. Błyskawicznej orientacji pasażera zwanego w raidowym żargonie „wózkarzem" oraz zimnej krwi kierowcy osada CWKS zawdzięcza, że wypadek ten nie skończył się tragicznie. Przy ratowaniu sytuacji wykorzystane tu zostało zjawisko oryginalnej stateczności motocykli z przyczepami, które, przy odpowiednim nachyleniu pozwalają na jazdę na dwóch kołach.

Szlachetna kapitulacja

I i II piętro gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Żywcu zajęte jest do chwili obecnej przez Komendę Milicji Obywatelskiej. Pomieszczenie to jest bardzo wygodne, więc nie należy się zdumiewać, że dotychczasowi lokatorzy opuszczają je niezbyt chętnie i bez wielkiego entuzjazmu. Ponieważ jednak wydział zdrowia boryka się z dużymi trudnościami lokalowymi, więc nie ulega wątpliwości, że milicja wkrótce szlachetnie skapituluje i swą siedzibę przekaże na rzecz Ubezpieczalni. Zwłaszcza, że do dyspozycji MO oddany jest budynek należący ongiś do Urzędu Bezpieczeństwa. (ek)

Obiecanki cacanki

Przy ulicy Kościuszki w Żywcu znajduje się kasyno wojskowe. Jest to lokal duży, obszerny nie odznaczający się w tej chwili niczym szczególnym poza „porządkiem", o którym dzielny wojak Szwejk powiedziałby że jest do... chrzanu. Kasyno już dawno miało być przekazane PSS-owi. Planowano, by urządzić tam nową kawiarnię i restaurację. W ten sposób można by zaspokoić „lokalowe" potrzeby mieszkańców Żywca. Zamierzenia te jak dotychczas niestety nie zostały zrealizowane, ponieważ kasyna jeszcze nie oddano spółdzielni.

Tak więc lokal stoi niewykorzystany i brudny, a niedoszli jego bywalcy podśpiewują refren: „obiecanki, cacanki, a głupiemu radość". (ek)

Z życia partii

Jedność pomoże rozwiązać trudne zadania

Bielsko-bialska organizacja partyjna żyje w tej chwili zagadnieniami IX Plenum i nie jest to bynajmniej konwecjonalny frazes.

Jak nas informuje Wydział Organizacyjny KM przeprowadzono w większych zakładach pracy 76 zebrań, poświęconych problematyce IX Plenum.

Narady w zakładach pracy poprzedzone były dwiema naradami roboczymi Plenum KM prelegentów i szerszego aktywu, zorganizowanymi w dniach 20 i 23 maja br. Uczestnicy tych narad obsłużyli następnie narady partyjnych organizacji fabrycznych naszego przemysłu.

W dyskusji na zebraniach wskazywano wielokrotnie na bardzo trudne zadania, jakie stoją przed organizacjami partyjnymi. Szczególnie w okresie zbliżającej się ogólnopartyjnej dyskusji na temat zmian statutowych i zapowiedzianego na grudzień III Zjazdu PZPR zadania te będą coraz bardziej odpowiedzialne.

W tej sytuacji decydującym czynnikiem powodzenia w pracy partyjnej, decydującym czynnikiem pomyślnego rozwiązania stojących przed nami trudności ideologicznych, politycznych i ekonomicznych staje się z dnia na dzień ważniejsza: jedność działania.

Jak w praktyce realizować wytyczne IX Plenum na naszym terenie zastanawiać się będą członkowie Plenum KM na przygotowywanym przez kierownictwo miejskiej instancji partyjnej plenarnym zebraniu Komitetu Miejskiego w najbliższym czasie. Ustali się wówczas konkretny plan działania dla poszczególnych członków miejskiej instancji partyjnej.

(b)

O własnych siłach

Znad morza do Bielska w ciągu dnia

Sukienny kaszkiet, najczęściej popielatego albo piaskowego koloru i przymrużone oczy. W rękach przemyślnie wyplecione koszyki albo płaskie skrzynki o bokach z metalowej siatki. W skrzynkach — gołębie.

Już od wczesnych niedzielnych godzin zjeżdżają hodowcy gołębi z różnych stron Bielska przywożąc swoje „asy" i „fuksy" na pierwszy wiosenny lot. Będzie to krótki, bo zaledwie pięćdziesiątkilometrowy spacer z Ligoty do Bielska.

Przedtem jednak trzeba tych kilkaset gołębi pocztowych do Ligoty przetransportować. Wielka ciężarówka wraz z przyczepą napełnia się metalowymi klatkami lotowymi. Klatki czekają w specjalnej szopie przez cały tydzień, aby w końcu tygodnia, w sobotę lub niedzielę, wypełnić się mrowiem szarych, niebieskawych i brązowych ptaków, transportowanych na lot.

Dyrygentem pierwszego wiosennego lotu gołębi pocztowych jest weteran hodowców bielskich **Franciszek Palichowski**. Nazwisko to znane jest dobrze amatorom gołębi pocztowych nie tylko w kraju, ale w Czechosłowacji i NRD. „Gołębiarze" stanowili i stanowią klan międzynarodowy.

Palichowski, emerytowany maszynista kolejowy, mieszka przy ulicy Głowackiego. Razem z nim mieszkają jego wychowankowie, dla których zainstalował na strychu wygodne pomieszczenie. System przemyślnych zamknięć i automatyczny zegar kontrolny uzupełniają gołębnik.

Gołębie mają własny lokal nie tylko u kierownika lotu Palichowskiego. Każdy z hodowców stara się swoim ptakom zapewnić maksimum wygody. Gorzej jest natomiast z Oddziałem Związku Hodowców Gołębi Pocztowych Nr 136 w Bielsku, który utracił ostatnio własną siedzibę w dawnym hotelu „Prezydent". Przytuliło go Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego przy ul. Armii Czerwonej naprzeciw dworca kolejowego.

Tutaj na podwórzu budynku ZBP znajduje się drewniana szopa, przeznaczona na magazyn klatek lotowych i na obrączkowanie gołębi. W świetlicy zjednoczenia odbywa bractwo w sukiennych kaszkietach swoje zebrania, w czasie których omawia się wyniki lotów próbnych i konkursowych.

A jest o czym pomówić! Po odbytym w połowie maja wiosennym locie próbnym gołębie pocztowe odbywać będą do końca wiosny i przez całe lato loty konkursowe z coraz to dalszych okolic. Na te dalekie loty pojadą gołębie pociągiem.

Najlepsi zawodnicy, to jest gołębie, które przebrną przez eliminacje na trasach krótszych wezmą udział w tradycyjnym locie znad polskiego morza. W ubiegłym roku pociąg wiozący skrzydlatych długodystansowców nad morze liczył 42 wagonów. Daje to w przybliżeniu pojęcie, jak potężny jest rozmach i popularność tej gałęzi sportu.

Znad morza do Bielska-Białej wracają gołębie — te najłatwiej i najszybciej pokonując trasę — w ciągu jednego dnia. Nieomylny instynkt prowadzi je do domu chociaż ani nie znają drogi, ani nigdy jeszcze nie leciały znad morza.

W tym roku planowano lot międzynarodowy, a mianowicie lot z NRD do Polski. Mimo pewnych trudności — lot dojdzie do skutku i jak zapewnia kierownik lotu Palichowski Bielsko osiągnie w najważniejszym locie sezonu 1957 roku sukcesy nie mniejsze niż nasi zawodnicy bielscy w boksie!

No, cóż życzymy bractwu w sukiennych kaszkietach, miłośnikom gołębi pocztowych, powodzenia! (y)

O chamsinie, micu i kibucach

czyli M. Koterbska w Izraelu

Do Tel-Avivu można lecieć przez Zurych. Dowiedzieliśmy się o tym od jednej z najpopularniejszych naszych pieśniarek — *Marii Koterbskiej*, która wraz z kabaretem „Wagabunda" przebywała ostatnio przez blisko dwa miesiące za granicą. Artyści nasi wyjechali na zaproszenie do Izraela, gdzie występowali przez 6 tygodni.

Z maleńkich filiżanek unosił się zapach wonnej kawy. Prosimy p. Marię, aby opowiedziała nam o swych wrażeniach z podróży.

— *Zacznę więc może od chwili przyjazdu do Tel-Avivu. Mimo, że przylecieliśmy w nocy, na lotnisku czekała na nas duża grupa osób. Powitanie było niezwykle serdeczne.*

Gorące przyjęcie zgotował nam też klimat Izraela. Przez 4 pierwsze dni wiał z południa pustynny chamsin. Jest to wiatr unoszący w powietrzu masy drobnego piasku, tak gorący, że w przeciągu kilku godzin wysusza strumienie. Temperatura przekraczała 40 stopni w cieniu. Od „wyschnięcia" ratowały nas wtedy dwie rzeczy — kąpiel w morzu i mic, czyli sok z pomarańcz, którego wypijaliśmy wprost niewiarygodne ilości. Mic kupić można w budkach na każdym rogu ulicy.

Co za szczęście, że nie ma u nas chamsinów — myślimy sobie, nasz napój chłodzący — nic, na pewno by wtedy nie wystarczył.

— *Występowaliśmy we wszystkich większych miejscowościach Izraela. Publiczność przyjmowała nas wszędzie entuzjastycznie. Również izraelskie związki zawodowe — Histadrut, zajmowały się nami i opiekowały z ujmującą troskliwością.*

— *Czy często słyszy się na ulicach polską mowę?*

— *Słyszy się ją niemal wszędzie. Ilość emigrantów z Polski jest tu b. znaczna. Wszyscy oni, — ci żyjący tu już od 1939 roku a także ci, którzy przyjechali niedawno, — spragnieni są polskiego słowa i wiadomości z naszego kraju.*

— *Jak wyglądają ulice?*

— *Miasta są zbudowane bardzo nowocześnie, ludzie na ogół dobrze ubrani, dużo turystów, głównie Amerykanów, wielka ilość sklepów.*

— *A jak wygląda wieś izraelska?*

— *Byliśmy w kilku kibucach, czyli gospodarstwach rolnych, nowocześnie urządzonych. Indywidualne gospodarstwa nie stoją na tak wysokim poziomie jak kibuce, które są spółdzielniami rolnymi. Na polach widać pracujące wielbłądy, osły i muły. Prześlicznie wyglądają rozległe pola pomarańczowe. Jednakże w pełni poznaliśmy piękno tego kraju w czasie wycieczki nad Jordan, jeziora Genezareth i do Bethleemu. Niezatarte wrażenie wywiera urok egzotyki tej ziemi jaskrawo kontrastujący z supernowoczesnymi miastami. Bethleem i Golgota leżą już po stronie jordańskiej, byliśmy tam na kilkugodzinne przepustki graniczne.*

— *Pani plany na najbliższą przyszłość?*

— *Od 1 do 9 bm. występować będę na Śląsku w imprezach estradowych totalizatora. 13 czerwca jadę na zaproszenie radia belgradzkiego do Jugosławii. Potem — chyba trochę urlopu i — życia rodzinnego.*

W tym momencie otworzyły się gwałtownie drzwi i „życie rodzinne" w ślicznej osóbce 3-letniego Romka dało znak do zakończenia rozmowy. (key)

Foto: Marii Koterbskiej na tytułowej stronie „Echa Tygodnia" polskiego tygodnika wychodzącego w Tel-Avivie

Nie bój się Basiu, krokodyla. — Mówi do małej klientki starszy i odważniejszy Andrzejek. Nie ma się czego bać: to tylko z gumy...

Zabawki i zabawidła

Dzień Dziecka. Dzień święta naszych najmilejszych obywateli. Tłumy klientów przed stoiskami prowadzącymi sprzedaż zabawek.

Półki przepełnione towarem. Masa mechanicznych zabawek, samochodów, dźwigów, traktorów. Estetyczne wyroby z gumy: małpy, żyrafy, żółwie. Na ladzie niebywała atrakcja: pół torametrowej długości krokodyl. Ileż to radości, śmiechu i zabawy będzie dostarczał w gorące letnie popołudnie nad wodą ten pompowany zwierz I to za jedyne 150 złotych.

Zabawki, zabawki. Dzień upływa obsłudze stoiska pod znakiem zabawek. Tu i ówdzie straszą wprawdzie jeszcze na półkach ponure zabawidła, tandetne eksponaty. Ale już co raz rzadziej. Na ogół klienci są zadowoleni. Zanikają reklamacje. Olbrzymim popytem cieszą się podrabiane na wzór niemiecki mechaniczne samochodziki, traktory.

Czy będzie coś z importu? To jest tajemnica. Przekonacie się o tym w niedzielę, 2 czerwca. W dniu tym w wielu punktach miasta otwarte zostaną stragany pełne pięknych nęcących zabawek. Zapraszamy... (tap)

Raid, motory i ludzie

Co roku, w ostatnich dniach maja kamieniste szlaki Beskidu Śląskiego rozbrzmiewają warkotem motorów. Z całej Polski, z wybrzeża i spod Tatr, ludzie, którzy ukochali trudny sport raidowy, spotykają się na trasie I eliminacji raidowych mistrzostw Polski. Który z nich będzie najlepszy? Który z nich zda egzamin mechanika, kierowcy, sportowca? Tych wszystkich cech wymaga bowiem sport raidowy od zawodników.

Blisko 300 kilometrów stromych, śliskich podjazdów, karkołomnych wąwozów, wąskich, drożek i bezdroży pokonują w przeciągu 10 godzin uczestnicy eliminacji. Zegar nieubłaganie odmierza minutę po minucie. Nieubłaganie upływa czas przeznaczony na pokonanie pewnego odcinka terenu... Niespokojnie spogląda na zegarek również wielokrotny mistrz Polski w kat. 500 ccm Włodzimierz Szarle (fot. 2), chociaż jego BSA nie musi obawiać się konkurencji czasu.

Pokonać całą trasę bez punktów karnych to niewątpliwie marzenie wszystkich zawodników. Ale punkty karne to właśnie nieodłączny rekwizyt raidu. Ponad 30 trudnych technicznie, czasem niestety (słuchajcie organizatorzy)niepokonalnych odcinków jazdy stylowej, na których każde podparcie nogą jest punktowane, to sieć, przez którą prześlizną się tylko mistrzowie terenowej jazdy. To, co czasem widzimy na OJS-ach graniczy z ekwilibrystyką. Karkołomne „robinsonady" nie zawsze uda się opanować zawodnikom (fot. 3).

Beskidzki Raid Obserwowany należy już do tradycji. Z roku na rok rośnie jego znaczenie. Bez precedensu jednak jest niebywały sukces zawodnika miejscowego BKM — Jasia TERPIŁOWSKIEGO. Po raz pierwszy w historii tych raidów zawodnik sekcji, która nie może równać swych możliwości technicznych z CWKS-em lub LPŻ-em zdobywa zaszczytne 5 miejsce w doborowej stawce reprezentującej kat. 250 ccm Mało! Po pierwszym etapie raidu, obejmującym najtrudniejszy odcinek trasy, Terpiłowski zajmował pierwsze miejsce w tej kategorii, wyprzedzając nawet członków kadry narodowej. Decyzją zarządu BKM Terpiłowski weźmie udział w II eliminacji RMP w Iwoniczu. Gratulujemy!

Milkną w górach odgłosy motorów. Opóźnieni zawodnicy pokonują ostatkiem sił trudne zbocza Beskidów. Za mgłą przestrzeni błyszczy tafla zapory wodnej w Wapienicy (fot. 1). Ach, gdyby tak szklankę tej wody...

(Tekst, zdjęcia: T. PATAN)

Kto ma pierwszeństwo?

O wiele lepiej zorganizowane zostałyby placówki handlu uspołecznionego na terenie Czechowic, gdyby Zarząd PSS miał do swojej dyspozycji więcej lokali. Trudności te występują w Czechowicach od dłuższego już czasu. Ale nie tylko PSS, bo i Zarząd G. S. w Czechowicach czyni usilne starania o otrzymanie pomieszczeń, w których urządzono by nowe placówki sprzedaży artykułów rolniczych.

Po licznych interwencjach w tej sprawie przewodniczący Prez. MRN w Czechowicach ob. Bartoszek przyrzekł zarządowi PSS na zjeździe spółdzielców, że jeśli tylko będzie jakaś możliwość, to w pierwszej kolejności przyznany zostanie lokal na użytek PSS.

Czekali więc cierpliwie pracownicy i członkowie Powszechnej Spółdzielni Spożywców na obiecane pomieszczenie do maja br. W pierwszych dniach tego miesiąca bowiem opróżniono lokal po zlikwidowanym zakładzie rymarskim przy ul. Kolejowej (centrum miasta). Aby formalnościom stało się zadość Zarząd PSS wniósł do Prezydium MRN podanie o przydział tego lokalu. I tak po kilku dniach lokal, o którym mowa, otrzymała... inicjatywa prywatna!

W trosce o najmniejszych obywateli

Liczba urodzin w Szpitalu nr 2 w Bielsku-Białej wzrasta co roku przeciętnie o 100 dzieci. W roku 1954 przyszło na świat 600, a w 1956 r. 809 nowych obywateli. W większość stanowią chłopcy. Statystyka ostatnich trzech lat notuje 19 par bliźniąt oraz jeden wypadek urodzin trojaczków.

Dr Mosing z przejęciem mówi o swoich maleńkich pacjentach. Pierwsze kilkanaście dni życia noworodka są niezmiernie ważne dla jego dalszego rozwoju. Trzeba mu dać „dobry start" — to właśnie zadanie spełnia szpital.

W lśniącej czystością sali stoi 25 łóżeczek. Uwagę zwracają trzy stojące pod ścianą. Tam leżą wcześniaczki. Miniaturowy człowieczek Krysia Jędryka z Czechowic waży półtora kilograma i ma niewiele ponad 30 cm wzrostu. Rodziły się i utrzymywały przy życiu jeszcze mniejsze dzieci — najmniejsze ważyło 1 kg i 200 gramów.

Wcześniak nie jest zwykłą atrakcją, ciekawostką którą warto obejrzeć. Wcześniak, to dla szpitala problem. Problem ważny i trudny zarazem. Przed wcześnie urodzone dziecko trzeba otoczyć szczególnie troskliwą opieką. Musi ono przebywać w odpowiedniej temperaturze, musi mieć zapewniony stały dopływ tlenu, wymaga specjalnego, zmudnego karmienia. Do tego celu służą w normalnych warunkach inkubatory i namioty tlenowe. Niestety, żaden z naszych szpitali takich urządzeń nie posiada. Najbliższy oddział wcześniaków, wyposażony w odpowiedni sprzęt znajduje się w Siemianowicach. Z powodu ciągłego braku miejsca w tym zakładzie i bądź co bądź poważnej odległości bielskie szpitale nie korzystają z niego. Pozostaje więc pielęgnowanie wcześniaków „systemem gospodarczym" — jak to trafnie określił Dr Kulański.

Utrzymanie noworodka w odpowiedniej temperaturze przez stałe ogrzewanie termoforami, ciągłe podawanie tlenu wymaga specjalnej uwagi i pochłania wiele czasu. Zaznaczyć trzeba, że oddział nie otrzymuje dodatkowych sił które zajmowałyby się wyłącznie wcześniakami.

W roku 1956 urodziło się w samym tylko Szpitalu nr 2 — 55 wcześniaków. Jeżeli zważymy, że liczebność tych ostatnich idzie w parze z ogólną liczebnością urodzin (odsetek jest stały), to przy tendencji zwyżkowej jaka tu obserwujemy i ciasnocie panującej na oddziele ośesków sytuacja będzie wręcz katastrofalna zwłaszcza, że wcześniak przebywa w szpitalu przez kilka miesięcy.

Starania lekarzy o utworzenie oddziału wcześniaków (wspólnego dla szpitala nr 1 i 2) są absolutnie uzasadnione. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy jedynym miastem, które nie posiada takiego oddziału. Idzie jednak o to, by już uwzględnić taki oddział w planach na lata następne. Brak „limitów" nie może być jakimś uniwersalnym usprawiedliwieniem na wszelkie braki i niedociągnięcia. Limity te zawsze są. Chodzi tylko o to, by przeznaczyć je na właściwy cel.

Czy lekarz może tłumaczyć śmierć dziecka brakiem środków finansowych lub koniecznością przestrzegania takich czy innych norm? Brzmiałoby to okrutnie. — Nie wolno zaprzepaścić żadnego życia ludzkiego. Trzeba stworzyć warunki, w których mogłyby dożyć wieku małe, bezbronne istotki. Przecież to już też ludzie.

Ma się tę głowę prawda?

— Figę z makiem — powiedział z chytrym uśmiechem przew. Komitetu Blokowego nr 35 ob. Karczmarczyk i nie zważając na prośby Obwodowego Komitetu FN sprzedał lokal biurowy Komitetu Blokowego wraz z całym urządzeniem ob. Karolinie Kałoń. Sprzedał i koniec. Pieniądze oczywiście wziął nie liche.

Na tym się jednak, mimo gorących życzeń ob. Karczmarczyka, nie skończyło. Interwencje OKFN trafiły jednak w próżnię. Okazało się, że ob. Karczmarczyk jest jednym z adeptów czarnej magii. Znalazł się bowiem nagle dokument, na którym własnoręcznymi podpisami wyrażają zgodę na sprzedaż lokalu Karolinie Kałoń wszyscy pozostali członkowie Komitetu Blokowego. Stało się to na zebraniu Komitetu, którego (tzn. zebrania) w ogóle nie było. Przedsiębiorczy „handlowiec" zebrał po prostu podpisy in blanko...

Nie będziemy zagłębiać się w labirynt prawniczych formułek. Od dnia tej ciekawej historii mija już czwarty miesiąc, a ob. Karolina Kałoń nadal eksploatuje „kupiony" lokal. Była już nawet decyzja Wydziału Kwaterunkowego MRN przyznająca lokal OKFN, ale Karolina K. stanowczo oświadczyła, że kluczy nie odda, gdyż „kosztowały ją grube tysiące"...

Potem znów wykazał swe czarnoksieskie zdolności ob. Karczmarczyk i... decyzja Wydziału Kwaterunkowego po prostu unieważniono. Bo użytkownik lokalu przeprowadził podobno remont. A tego nie da się zabrać ze sobą.

I znów następuje prawnicza nomenklatura. Wynik tego pojedynku nie jest jeszcze znany. Pewne jest natomiast, że lokal o wiele lepiej służyłby społeczeństwu w rękach takiej organizacji jak OKFN. A poza tym wszyscy zgodzą się chyba z nami, że bezustanne zmiany decyzji w żadnym wypadku nie budują autorytetu i zaufania dla władzy kwaterunkowej...

(tap)

Żywiec. Miasto u stóp Beskidów. Tradycyjne dorożki konne jeszcze dziś pełnią z powodzeniem służbę na ulicach tego grodu. Mówicie co chcecie, ale ma swoisty urok...

Czyżby argumenty nie przemawiały do rozsądku?

Znany jest na tutejszym terenie stary działacz ruchu robotniczego ob. Władysław Najderski. Choć przeżył już 82 lata czuje się zdrowo i chętnie bierze jeszcze udział w pracy partyjnej. Za swoją długoletnią działalność w szeregach partii ob. Najderski otrzymuje od Komitetu Centralnego PZPR emeryturę partyjną. Dawni towarzysze doli i niedoli często odwiedzają ob. Najderskiego tak, że na ogół nie czuje się osamotniony. Zaraz, ale dlaczego ob. Najderski nie mieszka razem ze swoją rodziną? Żona ob. Najderskiego przebywa u córki w Sosnie, a druga córka zajmuje pokój sublokatorski w Bielsku.

Ob. Najderski mieszka w Czechowicach przy ul. Bierutta w pokoiku o powierzchni 6 m. kw. Czy w takich warunkach można mówić o zamieszkaniu z całą rodziną?

Kilka pism wysłano już w tej sprawie do Prezydium Miejskiej, Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, ale jak do tej pory ani jedna z tych korespondencji nie odniosła pożądanego skutku. Może jednak tym razem Prezydium MRN w Czechowicach uwzględni nasza interwencję i pozytywnie załatwi prośbę ob. Najderskiego.

Nie chodzi o jakieś duże i komfortowo urządzone mieszkanie. Wystarczy pokój z kuchnią.

Zuchwała próba

(Dokończenie ze str. 1)

wy szybowcem i pełną szybkością zajechał przed Komendę Miasta MO.

Interwencja milicji wyjaśniła że na terenie lotniska miała miejsce zuchwała próba porwania dwóch samolotów typu CSS-13. W chwili, gdy przestępcy zostali spłoszeni przez nadjeżdżający samochód, kończyli tankowanie drugiej maszyny. Nie opodal hangaru znaleziono skrępowanego strażnika. Knebel wciśnięty mu przez mocą w usta, mało nie spowodował śmierci przez uduszenie.

A oto co mówi na ten temat kierowca samochodu aeroklubu:

— Z daleka już podejrzane wydawało mi się, że o tej porze wrota hangaru są otwarte. Utwierdziłem się w domysłach widząc w świetle reflektorów sylwetkę człowieka uciekającego przez lotnisko. Obok miejsca, gdzie zatrzymałem samochód, leżał na ziemi karabin z odciętym paskiem (odebrany uprzednio strażnikowi). Z tą bronią rzuciłem się w pościg za uciekającym. Niestety nie udało się. Wróciłem do samochodu i stwierdziłem, że w hangarze nie ma już nikogo.

Relacja strażnika, ob. Michała Czarnoszki

Wyskoczyli z krzaków i zanim zdążyłem zareagować, rzucili się na mnie zasłaniając mi oczy, poczem zakneblowali mi usta i skrępowali ręce i nogi. Słyszałem, że mówili do siebie aby mnie dobrze związać. Sądzę że zwłokę która przeszkodziła im w uprowadzeniu maszyn zawdzięczać należy bramie hangaru, która otwiera się bardzo ciężko, nawet jeśli usiłuje to uczynić kilka osób. Byli, sądząc po głosach bardzo młodzi. Mam wrażenie, że w napadzie brało udział co najmniej 6 osób...

Tyle relacje naocznych świadków. Intryguje fakt, że wieczorem dnia poprzedniego, obsługa lotniska miała zatankować dwa samoloty, które na czwartek rano przeznaczone były do holowania szybowców na zawody do Leszna. Na szczęście polecenie to nie zostało wykonane i przestępcy zmuszeni byli uzupełniać zapas paliwa. Czynność ta przeprowadzana nawet sprawnie, zajmuje dużo czasu ze względu na konieczność filtrowania benzyny przez tzw. baranią skórkę. Na uwagę zasługuje również ta okoliczność, że przestępcy doskonale znali topografię lotniska. Przewody telefoniczne przecięte zostały na słupie tuż obok wyjścia kabli podziemnych. Włamania dokonano od strony warsztatu mechanicznego.

Próbę porwania samolotów należy zaliczyć do wypadków bez precedensu. Motywy kradzieży oraz inne szczegóły tej akcji są tematem skrupulatnego śledztwa, które znajduje się na dobrej drodze. (tap)

Ktoco jak?

CITY, czy

Przechodnie ulicy Lenina byli niedawno świadkami niecodziennego widowiska. Nowy kiosk który stał na skwerze pomiędzy domem NOT a cukiernią „Sezam" został „wywcem" odgrodzony płotem od ulicy wraz z ekspedientką sprzedającą w tym kiosku lody. Następnie pospiesznie załadowano kiosk na auto i przewieziono na inne miejsce. Co było powodem tego nagłego „zejazdu na ulicy"? Niewielu z czytelników zgadłoby, że był on wynikiem swoistej ekspansji rozwojowej tzw. prywatnej inicjatywy.

To jest jednak epilog sprawy — zacznijmy od początku.

Na terenie (skwerze), o którym mowa, mieścił się przed 1939 rokiem szereg sklepów. Powstał więc pomysł, aby teren ten na nowo zabudować. W zeszłym roku wystąpił z projektem Zw. Rzek Plastyków, przedkładając odpowiednie plany dokumentację i kosztorys na budowę pawilonu wystawowego. Projekt ten pozostał w ogóle bez echa — plastycy nie mieli pieniędzy. Wprawdzie mieli na ten cel pewną dotację CBWIA i poparcie wiceprzewodniczącego Woj. RN ob. Zętka, ale to nie wystarczyło. Czy sam pomysł budowania pawilonu wystawowego był słuszny pozostawmy kwestią otwartą.

Zupełnie inny obrót i tempo przybrała sprawa, gdy wzięli się do dzieła kupcy prywatni. Zaproponowali oni zbudowanie pawilonu sklepów prywatnych wyłącznie własnym kosztem. Architekt miejski, inż. Łatkiewicz, nie miał żadnych zastrzeżeń do przedłożonego projektu budowlanego pawilonu, prezentującego się wcale estetycznie. Zresztą, wypełnienie luki — chodzi o ciągłość linii zabudowy — jest przecież zawsze bardzo pożądane.

Prezydium MRN powzięło uchwałę, postanowiło zezwolić na budowę pawilonu. Bezsprzecznie — dania miastu szeregu nowych sklepów, bez wydania na ten cel ani jednego złotówki ze szczupłych funduszów budżetowych jest nie lada gospodarczym zyskiem. **Jednakże istotny zysk ludności miasta zależeć będzie od tego, KTO, CO i JAK będzie w tych sklepach sprzedawał.** Tymczasem, jeśli chodzi o te aspekty sprawy nie została ona dokładnie przemyślana.

Przede wszystkim nasuwają się poważne wątpliwości, czy słuszne strukturalnie i uzasadnione gospodarczo jest tworzenie tak dużego skupiska sklepów prywatnych (20!) w samym centrum miasta. Otwieranie jak największej ilości sklepów nie poprawi zaopatrzenia ludności. Nie chodzi przecież tylko o to, aby było **gdzie** sprzedawać, lecz problem jest, by było co sprzedawać. (Pisząc to mamy również na myśli nieoficjalne, na razie, plany budowy quasi pawilonów usługowych i sklepowych koło nowego gmachu „Bamiluka" i nad Białką przy ul. Dzierżyńskiego).

Fakt, że nie ustalono wg istotnych potrzeb, ściśle i konkretnie planu branżowego mających powstać w pawilonie placówek handlu i usług, — jest poważnym niedopatrzeniem. Sporządzono wprawdzie listę planowych branż (projekt), lecz sam fakt, że nie

O kulturze bielskiej dobrze i źle (IX)

Gwiazdozbiór Wielkiej Niewiedzicy

W tytule nie ma błędu, jest prawidłowy: chodzi istotnie o Wielką **Nie-wie-dzi-cę** (nie **Niedźwiedzicę**). Chodzi więc słowem o „Wielkie Nikt Nie Nie Wie", czyli o sejmik, nasz kulturalny sejmik — nowy gwiazdozbiór na firmamencie do sejmiku kultury (o tak, **aż siedmiu!**).

No więc tych **siedmiu** ma się skrzyknąć, zejść, rozejść i — przed rozejściem, coś pomyśleć, omówić, coś przedsięwziąć, coś powziąć koniecznie coś, by... **uzdrowić kulturę.** Jak? W jaki sposób? O tym głucho, milczenie. Ufajmy „gwiazdom". Ufajmy „Niewiedzicy" — niech nas prowadzi, niech wskazuje nam drogę. Sama jej nie zna, ale już niech wskazuje, ktoś w końcu musi.

* * *

Nie, nie chcę twierdzić, by ten nasz bielski sejmik — sam wchodzę w skład — był nieświadomy zadań. Wchodzą doń ludzie kompetentni, bądź co bądź ludzie sztuki, kultury, potrzeby, braki w kulturze. Chcą im zaradzić. Wytykają je, gromią, podkreślają, podnoszą na naradach i radach, zjazdach, rozjazdach, wszędzie. Tak, lecz to słowa. Słowa, słowa, i słowa. Od słów do czynu długa, droga, daleka, niekiedy przepaść. A więc?

W tym sęk. Wie się „co trzeba". Sejmik wie „co potrzeba", lecz — by to wiedzieć, nie potrzeba sejmiku. Bo to wie każdy. Wszyscy, nie tylko sejmik.

Wiemy **co** zmienić. Ale **jak? Jak? Jak** zmienić? — to wiedz sejmiku! W tym nie bądź „Niewiedzicą", bodaj w tym jedynym!

Tak, jeśli sejmik ma coś znaczyć, coś wnosić, coś naprawić uzdrowić — musi to wiedzieć. Wiedzieć zaś może w jeden sposób — przez wgląd: wgląd w finanse, w stan mieszkań, w gospodarkę, we wszystko, wszystko istotne.

Jest multum spraw, mnóstwo braków, bolączek. Teatr np. nie ma studia, pracowni, aktorzy — mieszkań. Stara historia. Nasz Kwaterunek „rozstawia ludzi sztuki po kątach" (mieszkają kątem). Stąd „eskapizm" ucieczki — lepszy aktor czmycha, żegna się z Bielskiem. Arivederci! Dbaj o sztukę, kulturę. Dbaj, lub good — bye!

Oddział plastyków jest bez sali (więc jak i gdzie wystawiać na rynku?).

W trzech kinach bielskich na tłok (co słychać z czwartym?).

— Co z świetlicami? Czy tak ma być już? Na amen? Już na wieki?

Co na to władze? Co komisja? Co wydział? Nic, stara bida. Po dawnemu, po swojsku: jakoś to be-e!

Byłem niedawno świadkiem posiedzenia komisji K i O. Słowa, słowa... Co omawiano? Życie świetlic — ha słusznie! Ciekawy temat. Temat tak, lecz nie wnioski. Czcza gadanina. Moma, trawa, Warszawa. Nudy na pudy. Nic z tej narady nie wynikło nic! Nic!

Ruch amatorski jest skrzywiony, pretensjonalny, tudzież... profesjonalny. Niestety tak. Kwitnie ćwierćzawodostwo, nawet złodziejstwo! Kostiumy świetlic „przeciekają przez palce" (tak to nazwano). Więc?

Wniosków brakło. Niestety.

W tym świetle sejmik jest konieczny, to jasne. Z tym, że to będzie sejmik twórczy, obrotny, zdolny do ocen, wniosków. I tylko taki. Nie sejmik dyrektorów, jacyś „gwiazdozbiór" Nie Wielka Niewiedzica — „nic nie robica".

I jeszcze jedno:

Idea sejmików zawiązywanych w kraju dla naprawy kultury ma swój sens oczywisty — z tym zastrzeżeniem, że nie wkroczy na drogę sejmikowych tradycji: rozrabiactw, warcholstw.

Szereg doświadczeń — na szczęście poza — bielskich — uczy niestety, że o warchołów łatwo, o rozum trudno, o przemyślane, mądre działanie najtrudniej. W szeregu miast sejmiki już działają, — niestety źle, niekiedy w ręce szkodliwie. Grupy warchołów podnoszą tam swe głowy bałuźdą i jątrzą nawiązują do starej ale jarej zasady, że „wolno w Polszcze jak to chce".

Nie, panowie? Tak źle nie jest. Nie będzie. Długo nie będzie. W ludowej Polsce, jeśli mamy coś zmienić, to na słuszniejsze, lepsze. I tylko tak. Jeśli coś zmienić to naprawić, wzbogacać: nie psuć, zubożać.

Władysław BASILIDES

Ciekawostki z przeszłości

Najstarszy dokument dotyczący Bielska pochodzi z 3.VI. 1312 r. tzn. 645 lat temu wydany został przez Mieczysława III. Brzmi on w tłumaczeniu: **„W imieniu Pańskim Amen! Wszystko, co na piśmie sporządzono, to lepiej się utrzyma w pamięci ludzkiej. Dlatego niechaj będzie wiadomo wszystkim i każdemu, który ten niniejszy list zobaczy, że my Mieczysław, z Bożej Łaski Książę na Cieszynie i Pan na Oświęcimiu, zauważywszy niedostatek naszych wiernych obywateli Naszego Bylska, cierpiących z przyczyny braku drewna, oddaliśmy im niewyrąbany las przy Mikuszowicach położony całe aż od granic wsi Kamnice, ten że zupełnie wolny od wszystkich czynszów, danin i usług, które Nam się zawsze należały, na ich własne dziedziczne posiadanie. W dowód tego wygotowanie pod naszą pieczęcią — Data Bylsko, trzeciego dnia w miesiącu czerwcu w tysiąc trzech setnym i dwunastym roku".** (wg. Zahradnika — „Zarys dziejów miasta Bielska w cieszyńskiej części województwa śląskiego")

Jednym z najstarszych wierszy mówiących o Bielsku jest utwór anonimowego pisarza pochodzący ze zbioru Edwarda Feitzingera pt. **„Starosta weselny..."**

W 1770 r. odwiedził Bielsko-Białą **Franciszek Karpiński** autor „Filona i Laury". Wspomina on nasze miasto w swoim „Pamiętniku". Zwrócił on uwagę na czystość i „ochędóstwo" siedziby włókniarzy, która z tej racji zachowała mu się trwalej w pamięci.

Wątpliwe czy mógłby w ten sposób pisać o współczesnym Bielsku. por. E. R.

Czterdziestu abiturientów

W Liceum Ogólnokształcącym dla pracujących przystąpiło w tym roku do egzaminu końcowego czterdziestu maturzystów. W dniach 27 i 28 maja odbył się egzamin pisemny z języka polskiego i matematyki. Wojewódzki wydział oświaty reprezentowała podczas egzaminu wizytatorka ob. Zarodowna.

Na podkreślenie zasługuje stanowisko niektórych dyrekcji zakładów pracy. Nie tylko udzielają one ustawowego urlopu swoim pracownikom zdającym maturę, ale wykazują żywe zainteresowanie przebiegiem i wynikami egzaminów.

Życzliwość towarzysząca abiturientom liceum dla pracujących ze strony dyrekcji zakładów pracy pomoże im na pewno pomyślnie przebyć ostatnią próbę, jaką będzie ustny egzamin dojrzałości w połowie czerwca. (a)

Występy gościnne częstochowskiego teatru

Teatr częstochowski zasłużył na wdzięczność za to, że pokazał w czasie swojego gościnnego występu w Bielsku-Białej dwie pozycje klasycznego polskiego repertuaru: akt I i II „Konfederatów barskich" Mickiewicza i „Warszawiankę" Wyspiańskiego.

Połączono w jednym pełnospektaklowym widowisku dwie sztuki bliskie tematycznie, ale odległe co do czasu powstania, odmienne w stylu i operujące innymi środkami dramatycznego oddziaływania.

„Konfederaci barscy" i „Warszawianka" to jednostronny, pesymistyczny obraz walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie upadku i klęski dwu charakterystycznych wolnościowych zrywów narodu przeciwko carskiej Rosji, a mianowicie konfederacji barskiej (1768 — 1772) i powstania listopadowego (1830—1831).

Jednostronny obraz walki narodowo-wyzwoleńczej w obu dramatach wyraża w pełni i w jakiś nieoczekiwany sposób to, czym żyły pokolenia w okresie niewoli.

Patos bohaterskiej i beznadziejnej walki zbrojnej, głucha i głęboka nienawiść do carskiego despotyzmu a przy tym wszystkim nieszczęśliwa romantyczna miłość, splatająca się w dziwny sposób z walką — oto wspólna tematyka „Konfederatów barskich" i „Warszawianki".

Oba dzieła są przy tym wyrazem dwu różnych kierunków literackich — romantyzmu i modernizmu. Ten fakt, a przede wszystkim odmienny charakter indywidualności twórczych Mickiewicza i Wyspiańskiego zadecydował o tym, że „Konfederaci barscy" i „Warszawianka" są różne pod względem stylu i dramaturgii.

Dramat romantyczny, wierny wobec rzeczywistości, mimo jaskrawej przesady w wyrażaniu uczuć to „Konfederaci" — dramat modernistyczny operujący w znacznie większym stopniu symboliką, aniżeli wiernością wobec historycznego szczegółu to „Warszawianka".

Pogodzić ze sobą te dwie tak właściwie odmienne sztuki w jednym pełnospektaklowym widowisku uważam za przedsięwzięcie trudne i ryzykowne. Podjął się ryzykownej próby inscenizator i reżyser widowiska **Edmund Kron.** Wydaje mi się, iż próba się powiodła, jakkolwiek bliskie sąsiedztwo obu sztuk wpłynęło niewątpliwie na podobieństwo ogólnej koncepcji inscenizacyjnej.

Nie pozostało ono na pewno bez wpływu na wykonawców poszczególnych ról w „Konfederatach" i „Warszawiance". A było tych wykonawców bardzo wielu i trudno będzie chociażby najważniejszych czy najlepszych bez krzywdy dla pozostałych wymienić.

W „Konfederatach" **Elżbieta Skorynianka** jako Hrabina, **Edmund Płonski** w roli Gubernatora, **Adam Nowakiewicz** odtwarzający postać Doktora, **Gustaw Kron** przedstawiający Kazimierza Pułaskiego, **Zdzisław Suknarowski** kreujący postać Francuza de Choisy czy wreszcie **Lubomir Jabłonski** grający Wojewodę zasłużyli na osobną i pochlebną wzmiankę.

W „Warszawiance" natomiast **Edmund Kron** jako Chłopicki, **Stanisława Kwasniewska** w roli Marii i **Adela Czaplanka** odtwarzająca Annę — zwrócili na siebie uwagę realizując skomplikowane zadania aktorskie, jakie stawiał przed nimi trudny „młodopolski" tekst dramatu Wyspiańskiego.

Kończąc krótkie omówienie obu sztuk zgłaszam dwie pretensje: jedną pod naszym adresem, drugą pod adresem teatru częstochowskiego.

Do nas samych mam żal, że nie potrafiliśmy należycie zachęcić naszych licealistów do oglądnięcia „Konfederatów barskich" i „Warszawianki". Pod adresem teatru częstochowskiego (który chcielibyśmy częściej widzieć na scenie bielsko-bialskiej) mam uwagę na temat dekoracji, które wyraźnie ucierpiały podczas transportu. No, ale to detal wobec innych pozytywów.

LEOPOLD DUTKIEWICZ

interes społeczny?

Kto co jak?

brał w tym udziału ani Wydz. Przemysłu, ani Wydz. Handlu — stawia jej rzeczowość pod znakiem zapytania. Zaprojektowano m. i. szereg sklepów z obuwiem i galanterią, a przecież są to branże w których sklepów mamy nadmiar. Takie jednak branże zgodzili się prowadzić ci kupcy, którzy inwestują budowę. Bo jest oczywiste, że jak ktoś sam dla siebie buduje sklep, to chce w nim to sprzedawać, co jemu odpowiada. Kto więc decyduje?

Jeśli kierunek inicjatywy prywatnych kupców pokrywałby się z potrzebami ludności, wtedy nie istniałaby obawa ewentualnego pomijania tych potrzeb w celu robienia jak najszybszych zysków na obrocie najatrakcyjniejszymi towarami. Pamiętać jednak należy o zasadzie, że handel prywatny ma **uzupełniać** handel uspołeczniony, a nie dublować go, czy przechwytywać sprzedaż towarów, na których zysk jest największy.

Budowa pawilonu ma być zakończona w przeciągu 2 lat. Ponieważ więcej koncesji na sklepy prywatne nie będzie się wydawać, sądzić należy, że gros pawilonu zajmą kupcy nie mający obecnie odpowiednich pomieszczeń, ale mający już koncesje. Tymczasem z 4 udziałowców nie wszyscy mają koncesje. Tak, tylko czterech jest na razie udziałowców, którzy zaczynają już dłubać fundamenty pod cztery sklepy. A reszta kiedy będzie budować? Nie wiadomo.

Głównym inicjatorem budowy jest ob. Bernard Nogaj. Nazwisko to poznaliśmy niedawno w związku z wojewódzką kontrolą handlu, która znalazła u ob. Nogaja 1200 metrów popeliny. Popelinę skonfiskowano, a następnie oddano właścicielowi, gdy wykazał, że nabył ją w handlu uspołecznionym w różnych miejscowościach. Czy starano się dociec jakim cudem mógł ją nabyć, w takich ilościach?

Fakt ten tylko pozornie nie ma nic wspólnego z budową pawilonu. Odpowiada on przecież w znacznej mierze na pytanie **kto** jest w niej najbardziej zainteresowany. Ob. Nogaj nie otrzymał przydziału żadnych materiałów budowlanych, a mimo to oświadczył, że do października skończy budowę. To też jest, pomiędzy zagadką.

Zanim MRN zdążyła zawiadomić o zmianie decyzji właścicieli („Ruch", Zakł. Mleczarskie) 2 kiosków znajdujących się na terenie przekazanym pod budowę, ob. Nogaj najpierw osobiście a potem przez listy adwokackie wezwał te przedsiębiorstwa państwowe do natychmiastowego usunięcia kiosków. Groził, że gdy upłynie wyznaczony przez niego termin wyrzuci je siłą na ryzyko, właściciele. Po prostu — fora ze dworu! Tak właśnie doszło do owego „zajazdu", o którym wspomnieliśmy na początku artykułu.

Gdzie źródło tego kurażu i pewności siebie? To, raczej — nie jest już zagadką?

(oro)

Koncert symfoniczny PFSI.

Ostatni koncert symfoniczny wzbudził specjalne zainteresowanie nie tylko programem ale i osobą dyrygenta. Był nim Jan A. Mac Millan, Kanadyjczyk, który w swym tournee po Europie dyrygował już w wielu ośrodkach muzycznych i ostatnio znalazł się w Polsce.

Na program koncertu złożyły się w pierwszej części dwa utwory Beethovena, mianowicie uwertura Leonora 3 i I symfonia C-dur. W drugiej części usłyszeliśmy utwór amerykańskiego, współczesnego kompozytora Samuela Barbera Adagio na smyczki, a na zakończenie Strawińskiego muzykę baletową „Ognisty ptak".

Oba utwory Beethovena słyszeliśmy w wykonaniu orkiestry symfonicznej Filharmonii Śląskiej przed dwoma i trzema laty.

Przypominam o tym, ze względu na duże różnice w interpretacji między Mac Millanem a dyrygentami polskimi. Różnice wystąpiłyby znacznie wybitniej gdyby porównać ujęcie utworów Beethovena przez dyrygenta kanadyjskiego, a dyrygentów niemieckich. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na interpretację utworów Beethovena przez niezapomnianego znakomitego Abendrotha.

O diametralnej różnicy ujęcia Beethovena przez dyrygentów polskich czy niemieckich a własną interpretacją mówił sam Mac Millan. Mac Millan tak w „Loenorze" jak zwłaszcza w pierwszej i drugiej części symfonii, jeśli wolno użyć tego słowa, „przesubtelnił" interpretację. Poza tym pojedyncze frazy były przeciągnięte, na czym ucierpiała spoistość kompozycji. Co prawda stosowanie np. najsubtelniejszego pianissimo, daje duże możliwości wywołania kontrastu przy silniejszym akcentowaniu innych momentów, ale zachodzi pytanie, czy właśnie w utworach Beethovena jest to pożądane.

Co prawda pierwsze trzy części pierwszej symfonii Beethovena, są podobne w swej strukturze do Mozarta, którego Beethoven uważał za niedościgły wzór, ale już w części ostatniej, subtelności mozartowskie ustępują charakterowi indywidualnemu, geniuszu Beethovena.

Zastrzeżenia co do sposobu interpretacji Beethovena, rzecz prosta, nie przesądzają ani o artystycznych ani fachowych możliwości bardzo zdolnego dyrygenta i zapewne wśród wielu słuchaczy mogła interpretacja Beethovena wywołać zupełnie pozytywną ocenę. Niestety, w ocenie przeważa zawsze pierwiastek subiektywny i na to już nie ma rady.

W drugiej części koncertu „Adagio" Samuela Barbera było dla wielu słuchaczy pewnego rodzaju niespodzianką. Nie spodziewano się, że kompozytor współczesny, amerykański, będzie tak daleki od ultra-modernistycznych współczesnych kompozytorów. Moglibyśmy raczej uwierzyć, że utwór ten, tak bardzo liryczny, pochodzi z epoki najwyższego rozkwitu romantyzmu.

Adagio, ma w sobie tyle romantycznego smętku jak bodaj żaden utwór współczesny.

Utwór ten dyrygował Mac Millan bez zarzutu.

Na zakończenie usłyszeliśmy muzykę baletową Igora Strawińskiego „Ognisty ptak". Znakomity ten utwór genialnego kompozytora powstał w roku 1910 i był napisany dla rosyjskiej imprezy baletowej Sergiusza Diagilewa, który występował ze swym zespołem w owym czasie w Paryżu. „Ognisty ptak" stanowił ilustrację muzyczną do rosyjskiej bajki ludowej. W kilka lat później (w r. 1919) zestawił kompozytor z pojedynczych części muzyki baletowej suitę koncertową na pełną orkiestrę.

Jeżeli trudno zaprzeczyć, że na twórczość Strawińskiego, zwłaszcza w pierwszym jej okresie, miała wpływ muzyka Debussy'ego czy Rimski-Korsakowa, to jednak indywidualność kompozytora była tak silna, że wszystkie jego utwory posiadają najzupełniej swoisty charakter. Nie ma w kompozycjach Strawińskiego, tak często spotykanego u jego współczesnych, taniego efekciarstwa, utwory nie były pisane z myślą o zdobyciu poklasku snobów, a stanowią prawdziwie genialną pomysłowość w konstrukcji utworu i jego przebogatej instrumentacji. „Ognisty ptak" był wykonany po mistrzowsku dyrygowany z całym zrozumieniem.

Na pochwały w ostatnim koncercie zasłużyła orkiestra Filharmonii Śląskiej wywiązując się znakomicie ze swego zadania i dając jeden jeszcze dowód, że jej poziom artystyczny jest coraz wyższy.

Bardzo licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała dyrygenta i orkiestrę.

Lucjan BASTGEN

O dalszą wymianę teatralną

Ubiegły miesiąc (maj) przyniósł ożywienie w życiu teatralnym naszego miasta. Nawiązane zostały kontakty z zespołami teatralnymi w Czechosłowacji, w związku z czym artyści bielscy w dniach od 17 do 27 maja przebywali na dziesięciodniowym objeździe po czeskim Śląsku Cieszyńskim. Odwiedzili oni m. in. Karwinę, Czeski Cieszyn, Trzyniec, Żylinie i Trenczynie wystawiając Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" dramat J. Zawieyskiego „Rozdroże miłości", Ben Jonsona „Volpone" i Agaty Christie „Pułapka na myszy".

Rozpoczęła się więc regularna wymiana między Teatrem Polskim w Bielsku a zespołem Armadnego Diwadla w Marlinie, który z rewizytą przybędzie do Bielska z początkiem nowego sezonu. W ten sposób także nasze prowincjonalne miasto beskidzkie gościć będzie teatr zagraniczny i nie będzie już musiało narzekać na to, że wszelkie zespoły zagraniczne omijają Bielsko. Artyści czescy zapowiadają wystawienie „Antygony" Sofoklesa i „Wielkiej miłości" Stehlika. Nawiązane zostały także kontakty z Teatrem im. A. Mickiewicza w Częstochowie, o czym mogliśmy się przekonać w czasie występów gościnnych tego teatru w naszym mieście.

Z radością odnotowujemy te fakty, gdyż prawdę mówiąc od cinek wymiany teatralnej był dotąd zaniedbany i w związku z tym w Bielsku bardzo rzadko gościły zespoły teatralne z innych miast śląskich. Obecnie należy żywić nadzieję, że zaszły w tym względzie poważne zmiany, dzięki którym będziemy mogli oklaskiwać inscenizacje dzieł, o których wiemy z prasy, że grane są w Katowicach, Sosnowcu i Częstochowie. Może zobaczymy więc jeszcze „Salon" G. Greena, „Krzesła" E. Ionesco, „Szkarłatne róże" oraz inne sztuki.

Pozostałaby tylko jeszcze sprawa Operetki. Dzięki temu, że sala teatru cieszyńskiego nie jest codziennie wykorzystana zaglądają artyści gliwiccy dość często do nadolziańskiego grodu. Cieszynianie mieli już okazję zobaczyć wszystkie operetki, które ma zespół gliwicki w swoim repertuarze. Do Bielska niestety nie zagląda Operetka. Gdzie leżą tego przyczyny? Czy tylko brak w Bielsku odpowiedniej sali utrudnia wystawienie „Rose Marie" i „Przygody w Rio", czy też może jest tego powodem brak inicjatywy bielskich działaczy kultury z wydziałem kultury MRN na czele?

(er)

Wystawa krajoznawcza, czynna w salach biblioteki powiatowej, gromadzi szereg ciekawych eksponatów. M. in. oglądamy tam jedyną mapę plastyczną okolic miasta Bielska-Białej, wykonaną w skali 1:25.000.

Nowości na półkach księgarskich

Ostatnio nadeszło znowu do naszych księgarń wiele nowości wydawniczych. Jak zwykle bywa, popyt jest przeważnie większy od podaży, i kto w porę pożądanej książki nie nabędzie dowie się, że ostatni egzemplarz, właśnie sprzedano.

Amatorom powieści Kraszewskiego polecam „Pogrobek", powieść historyczną, „Czarną perełkę", wreszcie „Jak pan Filip chciał się ożenić i jak się ożenił" i „Czarcią mogiłę".

Są nowe wydania Londona „Syn słońca", oczekiwane „24 godziny z życia kobiety" Zweiga i Wellsa „Dolores". Ukazały się już „Wyprawa Kon-Tiki" i Dobraczyńskiego „Na jeździcy". Kogo nie ucieszy wiadomość, że w transporcie znalazł się Kischa „Pitaval Praski" i Szecna „Pitaval warszawski". Mamy nowe wydanie Pruszyńskiego „13 Opowieści" i Haliny Krahelskiej „Wspomnienia rewolucjonistki".

Jest trochę książek młodzieżowych. Więc Szklarskiego „Tomek w krainie kangurów", Howarda Smitha „Złoto z Porto Bello" i Achida Lingrena „Dzieci z Bully Bin". Specjalnie zainteresuje harcerzy Golby „Wieża spadochronowa". Również dla młodzieży przeznaczona jest książka „Profesor Przedpotopowicz".

Dla miłośników kryminalnych wyczynów „Człowiek, który wiedział jak się to robi" wreszcie dla poszukujących rzeczy wesołych „Humor dla analfabetów".

22

Trzecia delikwentka w przeciwieństwie do dwu poprzednich, wniosła do sprawy - zwykle ważny szczegół. Adorator miał przyjaciela w pewnej willi nie opodal Lasku Łagiewnickiego. Przyjaciel pewnego razu wyjechał. Nie znała go osobiście, a tylko słyszała o nim, że „to morowy i byczy facet"... Spędzili kiedyś w jego mieszkaniu noc z soboty na niedzielę. Adorator odwiózł ją potem do śródmieścia taksówką — było to w niedzielę wieczór. Był mróz i nie wychodzili w ogóle z domu... Prawdopodobnie poznałaby teraz willę, w której znajdowało się odnośne mieszkanie-garsoniera. Inne szczegóły — to znaczy sprawy paserskie — wyglądały tak samo jak w dwu poprzednich wypadkach. Adorator grał przed nią dla odmiany dyrektora jednego ze zjednoczeń, który miał podobno brzydką żonę. Wiedząc, że tej „narzeczonej", jak ją nazywał, można zaufać — adorator podszył się pod czyjeś autentyczne nazwisko. Nie był, rzecz jasna, dyrektorem jak również ten właściwy dyrektor o tym, że reklamuje się jego nazwiskiem, nie miał w ogóle pojęcia. Sprawdziłem to później w dyskretny sposób.

Tą trzecią ofiarą księgowego z Pabianic musiałem jednak zatrzymać... Mieszkała w Radogoszczy. Księgowy w chwili, gdy został napadnięty przez chuligana, znajdował się prawdopodobnie w drodze do jej domu. Owszem, mówiono w okolicy o „jakimś" chuligańskim napadzie, jednak nie wiązała go z osobą „narzeczonego". Mówiono wówczas nie o dyrektorze, a tylko wymieniano jakiegoś „księgowego". Miłość między obojgiem ostatnio trochę ostygła. Porozmawiali ze sobą „rzeczowo". Reszta kuponów miała pójść pół na pół. Pięćdziesiąt procent twoje — pięćdziesiąt do mojej kieszeni.

„Czułam, wiedziałam, że sobie znalazł inną... Ale żeby od razu trzy — tego bym się nigdy, panie przesłuchający, nie spodziewała" — brzmiały jej ostatnie słowa.

Czwarty z kolei „przypadek" był stosunkowo najświeższej daty. Ten kociak zaczynał dopiero swoją karierę... Zeznając że posiada belę tafty i kilka płaszczy gabardynowych uszytych z materiału dostarczonego przez adoratora — zaprzysięgła się, iż natychmiast wstąpi do klasztoru. Miała zresztą medalionik na szyi, twarzyczkę niewinną i rozmodloną jak aniołek z częstochowskiego landszaftu... W każdą niedzielę chodziła do kościoła. Nie chciałem jej przeszkadzać w praktykach religijnych, ażeby ktoś nie powiedział, że milicja nie szanuje konstytucyjnej wolności wyznań — następnego dnia mieliśmy przecież niedzielę. Dwu funkcjonariuszy odwiozło więc pobożnego kociaka do domu, przywożąc z powrotem taftę i osiemnaście płaszczy z naszytymi etykietami firm angielskich. W ten sposób fabrykowało się towar na tak zwane „ciuchy"...

Wprowadzono z powrotem tę trzecią, która otrzymała już herbatę i doniesione z miasta kanapki. Porucznik nie mogąc wyjść z podziwu, że kiedyś nie poświęcił należytej uwagi „wdowom po buchalterze" — nie było w tym nic dziwnego, skoro zajmował się tylko wyjaśnieniem kwestii zgonu — zamówił w garażach dwie obszerne „Pobiedy".

Należało, używając naszego języka, „zdjąć" przyjaciela, w którego mieszkaniu znalazła się kiedyś ta zdradzona dla trzech innych, zresztą piękna, choć niezbyt mądra kobieta.

Major miał jechać wraz z trzema funkcjonariuszami drugim wozem. My troje, to znaczy: ja, porucznik i nasza przewodniczka, udaliśmy się naprzód...

Niestety... Nie mogła trafić. Nie umiała wskazać nam z całą pewnością, o który dom względnie o jaką willę chodzi. Nie pamiętała dobrze topografii terenu. Po półgodzinie nakazałem odwrót. Przyjaciel księgowego mógł się zorientować w naszych poszukiwaniach. Miał nad nami przewagę: mógł nas widzieć, a my nie wiedzieliśmy skąd, z którego miejsca może na nas patrzeć.

Dwukrotnie zatrzymaliśmy się według określenia naszej przewodniczki przed „na pewno takimi samymi willami".

Tej nocy Lasek Łagiewnicki był już pilnowany przez dwudziestu kilku funkcjonariuszy w cywilu ściągniętych z miasta i z okolicy.

Długo nie mogłem zasnąć porządkując wieczorne wrażenia.

Następny dzień miał przynieść bodajże największą sensację w dotychczasowym przebiegu śledztwa.

VIII

Okazało się, iż moje podejrzenie, że Królewna pójdzie po śmierci buchaltera z Pabianic po jego ścieżkach życiowych, chcąc zatrzeć ewentualne ślady, które mogłyby ją zdekonspirować — było niesłuszne. Nikt, absolutnie nikt, nie pojawił się u przyjaciółek nieżyjącego, nikt nie próbował „wyciągnąć" od nich rzeczy, jakie księgowy pozostawił. I tak samo nikt nie upomniał się o sprzęty domowe, ubrania i inne przedmioty osobiste pozostawione w Pabianicach, gdzie mieszkał. Te rzeczy nie istniały już. Zostały przekazane do jakiegoś domu starców.

(c. d. n.)

W Bestwinie wre praca

Jednym z najładniejszych stadionów sportowych LZS naszego powiatu będzie niewątpliwie stadion w Bestwinie. Na terenach przyszłego boiska sportowego wre obecnie praca. Członkowie i sympatycy tamtejszego koła LZS z dużym zapałem biorą udział we wszelkich pracach związanych z budową przyszłego stadionu.

Miejscowa GS zajęła się drenowaniem terenu, które kosztowałoby najmniej 27 tys. zł. Również miejscowy POM otacza troskliwą opieką tamtejszy LZS, ostatnio nawet zakupił niezbędny sprzęt piłkarski.

Na stadionie w Bestwinie już w najbliższym czasie będzie ukończona płyta piłkarska a rozegranie pierwszego meczu planowane jest na dzień 22 lipca i to z drużyną czechosłowacką.

Nie zapomniano także o bieżni sześciotorowej, o innych urządzeniach lekkoatletycznych skoczni, rzutni oraz boiskach do siatkówki i koszykówki.

Przy realizacji tego godnego naśladowania przedsięwzięcia duże zasługi położyli tacy działacze LZS-u jak, ob. ob Rudolf Baścik i Michał Dudyś, ktorym dnia 17 bm na posiedzeniu Prez PRN wręczono dyplomy uznania. (bj)

Tabelki

Tabelka klasy A

Stal Czechowice	5	10	14:1
Stal Cieszyn	5	9	21:0
Piast Cieszyn	5	7	18:5
Stal Ustroń	5	7	11:5
Włókniarz Bielsko	5	6	16:5
Włókniarz Skoczów	5	6	15:10
Lechia Kobior	5	4	10:6
Sparta Pszczyna	5	4	4:9
Górnik Czechowice	5	3	5:16
Budowlani Bielsko	5	2	3:12
LZS Łąka	5	1	4:20
PZGS Pszczyna	5	0	1:33

Tabelka klasy B

Stal II Bielsko	5	10	26:5
LZS Mikuszowice	5	6	12:10
Leszczyński Bielsko	5	6	14:11
A-15 Czechowice	5	6	10:10
Cukrownik Chybie	5	6	17:17
LZS Bestwina	5	4	12:10
Start Wisła	5	4	9:9
LZS Zabrzeg	5	4	7:16
Kol j. Zebrzydowice	5	3	7:19
BBTS II Bielsko	5	1	8:15

Tabela Mistrzostw Tenisa Stołowego Klasy B Podokręgu Bielsko-Biała po zakończeniu 1 rundy:

Górnik Radlin	9	18:0	77:13
Budowlani Bielsko	9	13:5	58:32
Kol. Zebrzydowice	9	12:6	66:24
Górnik Chwałowice	9	10:8	48:42
LZS Ogrodzona	9	8:10	31:56
Stal A-15 Czechow.	9	7:11	38:52
Beskid Skoczow	9	7:11	35:55
LZS Tor Bielsko	9	6:12	35:55
KS Głuchoniemi Kol. Aleksandrow.	9	4:14	23:67

Szlakiem Beskidów

ZLOT TURYSTÓW GÓRSKICH

Komisja Turystyki Górskiej przy Oddziale PTTK w Bielsku-Białej zorganizowała w dniach 25 — 26 b.m III Oddziałowy Zlot Turystów Górskich Beskidu Małego Średniego, Wysokiego i Pogorza Karpackiego z metą w Suchej.

W zlocie brały udział 64, drużyny z 350 uczestnikami z kół PTTK, szkół i zakładów pracy Bielska-Białej Wadowic, Pszczyny i Krakowa.

Impreza miała charakter zlotu na wyznaczonych trasach, jednk bez kryteriów klasyfika cyjnych. Rozpisano natomiast konkurs z nagrodami na najlepszy opis trasy zlotu. Prace należy składać do dnia 15 czerwca b.r. w zarządzie oddziału.

Mimo złych warunków atmosferycznych zlot udał się w całej pełni, a wszyscy uczestnicy wynieśli z niego wiele zieza-pomnianych wspomnień i wrażeń. (bj)

Kto z kim

Terminarz klasy A

Górnik Czechowice — Lechia Kobiór godz. 18

Budowlani Bielsko — Włókniarz Bielsko, godz. 11

Stal Czechowice — Stal Cieszyn, godz. 18

Terminarz klasy B — grupa I

LZS Zabrzeg — Cukrownia Chybie godz. 17

Kolejarz Zebrzydowice — A-15 Czechowice, godz. 17

Start Wisła — LZS Bestwina godz. 17

LZS Mikuszowice — Stal II Bielsko, godz. 11

Terminarz klasy B — grupa II

Kolejarz Czechowice — LZS Bojszowy, godz. 11

Siatkarze Włókniarza najlepsi

W zorganizowanym przez MKKF Bielsko-Biała w dniach 25 i 26 ub. m. turnieju siatkówki męskiej na kąpielisku Miejskim wzięły udział cztery zespoły.

Wymieniamy kolejno według zdobytych miejsc:

„Włókniarz" Bielsko.

Reprezentacja LZS, pow. Bielsko.

Liceum Pedagogiczne (mistrz szkół ogólnokszt.).

Techn. Mechan (mistrz szkół zawodowych)

„Włókniarz" przewyższał wyraźnie pozostałe drużyny pod względem umiejętności technicznych i zgrania.

Szkoda, że drużyna Stali Bielsko nie wzięła udziału w turnieju. Dlaczego" (bj)

Informator

NOCNE DYŻURY APTEK

2.6. — 8.6. br — **Apteka nr 192 — ul. Dzierżyńskiego nr 29.**

Apteka nr 193 — ul. Piastowska ZOR.

TEATRY

POLSKI: 2.6 br godz. 19 — **„Rozdroże miłości"**, 3.6. br. — teatr niczynny 4. — 8.6. br. — **„Rozdroże miłości"** — pocz. przedstawienia w piątek 7.6. o godz. 17 (przedstawienie szkolne) w pozostałe dnie o godz. 19.

BANIALUKA: 2.6 br. — godzina 17 — **„Dzikie Łabędzie".**

KINA

APOLLO: — 2 i 3.6. br. — **„Kanał"**, 4 — 9.6. br — **„My dwoje"** pocz. seansów — o godzinie 15.30, 17.45, 20.

RIALTO — 2.6 br. — **„Dym w lesie"**, 3 — 6.6. br. — **„Ostatni występ Grecka"**, 7 — 13.6. br. — **„Karin córka Mansa"** pocz. seansów — godz. 15, 17.15, 19.30.

WANDA: — 2.6. br. — **„Król się bawi"**, 3 — 7.6. br. — **„Na gościńcu"**. 8 — 14.6 br. **„Marty"**.

TELEFONY

Pogotowie Milicyjne — 07.
Straż Pożarna — 08.
Pogotowie Ratunkowe — 09.

Ogłoszenia drobne

PARCELĘ w Bielsku lub bliskiej okolicy kupię. Oferty do Redakcji pod „Parcela".

CHŁOPAK, który pożyczył w czasie meczu lornetkę na boisku Sparty, proszony jest o jej zwrot u woźnego boiska Ohlmy.

REDAGUJE KOLEGIUM
Adres redakcji i administracji: Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 10
Telefon 58-78
R-15

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Andrzeja Zmożka
BIELSKO-BIAŁA
ul. Komorowicka nr 43
ogłaszają przetarg
na przeprowadzenie remontu młynówki
tj. pogłębienie koryta i ułożenie kręgów betonowych.
Oferty przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych należy składać do dnia 15 czerwca 1957 roku. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.
Bliższych informacji udziela DZIAŁ GŁÓWNEGO MECHANIKA naszych zakładów — tel. 50-53.

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Gawlika
w BIELSKU-BIAŁEJ, ul. Żywiecka 13
ogłaszają przetarg
na remont budynku mieszkalnego
Oferty należy składać w dyrekcji zakładu do dnia 10 czerwca. Składający ofertę mogą się zaznajomić z zakresem robot na miejscu.

Bielska Fabryka Wyrobów Śrubowych
„BISPOL"
w BIELSKU-BIAŁEJ, ul. Pstrowskiego 3
PRZYJMUJE USŁUGI W ZAKRESIE:
1. PRZECIĄGANIA DRUTÓW I PRĘTÓW Z METALI KOLOROWYCH,
2. PROSTOWANIA I CIĘCIA Z KRĘGÓW w/w MATERIAŁÓW.
Poza tym Zakład posiada do sprzedania pewną ilość kluczy samochodowych i motocyklowych.

Spółdzielnia Pracy Mechaników Samochodowych
w BIELSKU-BIAŁEJ, ul. Partyzantów 68
TELEFON 27-91
wykonuje prace remontowe i konserwacyjne pojazdów mechanicznych w zakresie:
1. LAKIERNICTWA,
2. BLACHARSTWA,
3. TAPICERSTWA,
4. ELEKTROMECHANIKI oraz
5. NAPRAWY CHŁODNIC
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY TOKARSKIE I SZLIF CYLINDRÓW SAMOCHODOWYCH
Usługi wulkanizacyjne Spółdzielnia wykonuje w punktach:
1. UL. CZAJKOWSKIEGO 3, telefon 32-33
2. UL. ŁUKOWA 2, telefon 36-62
Powierzone prace Spółdzielnia wykonuje SOLIDNIE I SZYBKO.

UWAGA KIEROWCY!
Na skrzyżowaniu ulicy Bobreckiej z torami kolejowymi w stacji Cieszyn istnieją trzy niezależne od siebie zapory zbudowane jedna za drugą Przy przejeździe przez ten odcinek należy zwiększyć ostrożność, gdyż jedna zapora może być otwarta, a następne zamknięte. Przez wzmożenie czujności i ograniczenia szybkości unikniecie nieszczęścia.

TOPORNA ROBOTA

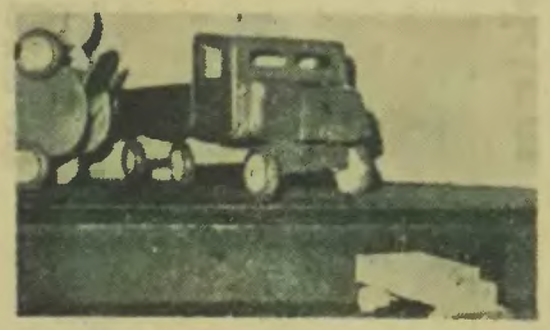

Decyzja o szerokich uprawnieniach handlu uspołecznionego na odcinku nabywania produktów chałupniczych jest często przyczyną tego że półki naszych sklepów zalegają straszydła w rodzaju reprodukowanego na zdjęciu samochodu. Produkuje go ob. Kleniens Bakowski. Cena sprzedaży: 100 zł !! Wydaje się nam, że właśnie zabawki mają kształtować wyobraźnię dziecka. Niech wyrabiają w nim poczucie piękna, a nie dysproporcji i brzydoty.

Droga Kroniko

List z Żywca

Na lewo most...

„dalszy ciąg pisenki- nieaktualny, jako, że na prawo nic nie widać, a w dole zamiast Wisły to czy swe wody Soła. Most wszakże jest, nie najnowocześniejszy, nie najlepszy ale trzyma się jako tako. W 1951 roku miał być zbudowany nowy, który zaćmiłby swym blaskiem okoliczne kładki. Mieszkańcy Żywca cieszyli się już, że nareszcie woj. śląskie i krakowskie połączone będą jakimś uczciwym pomostem. Tymczasem, jak to często w życiu bywa, skończyło się na przedwczesnej radości. Od tej wzniosłej chwili upłynęło dopiero 6 lat, a o budowie ani widu, ani słychu. Tytułem rekompensaty corocznie kosztem poważnych nakładów pieniężnych reperuje się i łata stary most. Za te pieniądze można by już dawno postawić solidny nowy. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych wychodzi jednak z założenia, że wszelki zbytek jest niepotrzebny, i że wystarczy tylko „dziadowska" kładka, byle by można było przejść na drugą stronę.

Podsuwam, że na upartego, to mosty są w ogóle niepotrzebne. Z powodzeniem zastąpić je może przewoźnik z promem lub łódką.

Florian Niedołęga — Mostowicz

Jednym tchem

Bez octu, papryki i wszelkich innych dodatków zmuszeni byli spożywać ostatnio dania barowe konsumenci, których los zagnał do restauracji „Żywiec". Remont kuchni — proszę państwa odpowiedzieli kelnerzy.

Bardzo brzydko ze strony bufetowej restauracji „Przystanek" że uparcie mimo krytyki prasowej wierzy bardziej systemowi „na oko" niż przyjętym sposobom mierzenia soku na kieliszki. System jest wprawdzie o wiele wygodniejszy i korzystniejszy. Ale dla kogo?

Zbyt wielka różnica istnieje w zaopatrzeniu w wyroby garmażeryjne restauracji „Sportowej" a innych lokali gastronomicznych. No cóż garmażernia BBZG mieści się w tym samym budynku. Czemu więc „Sportowa" nie ma korzystać...

Granicą, i to granicą ostateczną brudu i niechlujstwa jest restauracja „Śląska" przy ul. Gerszona Dua. Nikt tam nie zwraca uwagi nawet na szczury które bezkarnie udają klientów. „Śląska" mieści się przy wąskiej, zapomnianej uliczce. Dlatego pewnie zapomina o niej komisja sanitarna...

Kwadraty magiczne

Do podanej figury wpisać 20 wyrazów czteroliterowych o podanym znaczeniu, które czytać można pionowo i poziomo. Litery przekątnych kwadratów tworzą dodatkowe słowa.

Znaczenie wyrazów kwadratów: 1. duża sala wykładowa 2. góry na pograniczu Azji i Europy 3. człowiek, nie orientujący się w danej sprawie, 4. ptak morz północnych 5. dopływ rzeki Duero (Hiszpania) 6. zboczę góry, 7. sznur ze ścieżkami prochowymi służący do minowania 8. dokumenty, 9. przeciwieństwo wylotu 10. drzewo liściaste, 11. znana marka samochodów osobowych 12. krzemian magnezu 13. wiadukt 14. czynność rolnika 15. ostatnie chwile życia, 16. dawny czołg 17. ruda aluminium 18 piękny warzywko chiński, 19. rybie jajeczka, 20. lewy dopływ Dunaju.

Znaczenie wyrazów przekątnych:

1. pieśń operowa 5. wulkan w Europie 9. sto lat 13. ciemność 17. ma go wielbłąd.

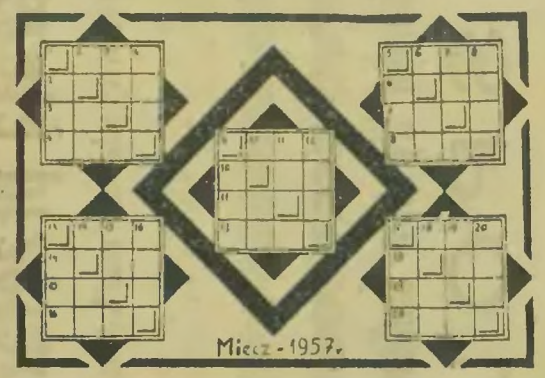

MODA A PRACA

Obecna moda damska hołduje wszelkiego rodzaju ozdobom i ozdóbkom. Większość kobiet chętnie obwiesza się świecidełkami. Trzeba przyznać, że czasem dodają one uroku. W pracy nie obwieszajmy się jednak ponad normę. Głównie powinny o tym pamiętać kobiety umundurowane.

Żadnych wiszących kłipsów, pereł, sznurów korali, pęków sztucznych wiśni (te ostatnie lansowały ze szczególnym upodobaniem konduktorki w ub. roku). W tłoku mogą być niebezpieczne!

Im skromniej, tym ładniej!

*

Bardzo nietwarzowe są ołówki „noszone" za uchem. Dotyczy to osób obojga płci.

*

Kelnerki niechaj nie noszą w czasie pracy obuwia na francuskim obcasie. To nie szyk, nie elegancja. Udręczona mina, chwiejny, niepewny krok nie są godne zachwytu. Po za tym łatwo o potknięcie i wylanie gorącej zupy na głowę klienta.

Szkoda nóg. Szkoda zdrowia. I tak wszyscy patrzą przede wszystkim na buzię. (ge)

Gwiżdżę na komis

Tak Dosłownie gwiżdżę na „Komis", skoro gwizdki z masy plastycznej, zbywane w „Komisie" w cenie 5 zł kilkadziesiąt metrów dalej, w sklepie sportowym nabyć można za 2,50 zł. Zobaczcie sami. Adres: Gal-Komis. Dzierżyńskiego 45...

Reklama dźwignią handlu

Jak grzyby po deszczu rosną nad sklepami Bielska - Białej piękne, barwne szyldy. Ale nie brak ludzi, którzy zrobią mury kamienic mikroskopijnych rozmiarów reklamami.

Oj, ta poczta

Na całym świecie aparat telefoniczny służy do prowadzenia rozmów, a poczta jest miejscem, z którego najlepiej uzyskać połączenie. Inaczej jest w Bielsku.

Spróbujcie tylko w niedzielę zadzwonić z poczty pod jakikolwiek miejscowy numer, a machniecie ręką na wszystkie zdobycze cywilizacji.

W urzędzie pocztowym znajdują się liczne telefony, niestety, rozmowy miejscowe przeprowadzać można tylko z kabin z automatami. Automaty są sare i korzystając z nich należy wrzucić do wnętrza pięćdziesiąt groszy starego typu. Koniecznie starego, bo te nowe, lżejsze, blokują mechanizm. Ludzie bywają roztrzepani i często się zdarza, że jakiś amator miejscowych rozmów telefonicznych zwierdza na poczcie, iż jego moneta należy do nowych. Peta się potem taki nieborak po gmachu dopóki ktoś życzliwy nie skieruje go do kiosku przy placu Chrobrego, gdzie sprzedawca użycza telefonu nie wymagając drobnych.

No tak, bo człowiek to nie automat, a Bielsko nie Chicago ani Nowy Jork. Może więc prościej będzie zrezygnować ze szczytnych marzeń o poczcie-automacie i przyjmować pieniądze także przy okienku. Na pewno wyjdzie na zdrowie. (mw)

Fraszki tygodnia

Z CZYM WALCZY NIE TYLKO KM

W dedykacji królewnie Banialuce
Nie KM Partii dla nas szuka,
Gdzie coś do BANI, gdzie w czym ŁUKA.

O BIELSKIM EKS-PIĘŚCIARZU

Skoroś nie mistrz,
To się nie mizdrz.
Władysław BASILIDES

MONETA

Okrągła, lecz nie bez kantów,
Mnóstwo ma absztyfikantów.
Adam HAJDUK

ma plagiatorski zamiar przedstawić sztukę psucia sztuki pt.

„Teatr w teatrze"

Udział biorą: aktorzy, widzowie, duch komentatora i kurtyna.

AKTORZY: (robią wszystko, co się da, aby sztuka wypadła jak najlepiej).
WIDZOWIE: (robią wszystko, co się da, aby sztuka wypadła jak najgorzej).
AKTORZY: (wczuwają się w kreowane role).
WIDZOWIE: (nic sobie z tego nie robią).
AKTORZY, (zgodnie z wymogami scenariusza ściszają głos).
WIDZOWIE: (wbrew temu zachowują się jeszcze głośniej).
AKTORZY, (tłumią kaszel).
WIDZOWIE: (kaszlą tym swobodniej).
AKTORZY: (unikają — nawet ci za sceną — zbędnych szmerów).
WIDZOWIE: (jak na złość skrzypią krzesłami, szurają nogami, szeleszczą papierkami).
AKTORZY: (ukazują tragizm ludzkiego losu).
WIDZOWIE: (wybuchają rechotem śmiechu).
AKTORZY: (swoje).
WIDZOWIE: (swoje).
KURTYNA: (opadając przerywa ten nierówny pojedynek).
DUCH KOMENTATORA: (skonałby — ale nie ze śmiechu — po raz wtóry a nie mogąc uważać swoją rolę za bezcelową).

Oparte na spektaklu w bielskim teatrze dnia 28 maja br.

(gaw)

Napis na tym szyldzie przy ul. Dzierżyńskiego głosi, że w sklepie tym można nabyć tkaniny.
Jeśli takie jak na „wystawie" to serdecznie dziękujemy.

Psia sprawa

Kiedyś było tak że po zapłaceniu podatku od psa, otrzymywało się numerek, który przyczepiony do obroży pełnił niejako funkcję legitymacji psa. Ale to było kiedyś. Dziś numerków nie ma. Kiedy będą czy będą — nikt nie wie.

A jak bez numerków odróżnić, który pies spełnił swój obowiązek wobec władz finansowych i ma prawo swobodnego poruszania się po świecie a który nie?

Może pomalować ogony tych psiaków na zielono... jeżeli było wiadomo?